

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Wrzesień 2020

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 9 (125) 2020



**Matko Boża od Wykupu Niewolników,
módl się za nami!**

"Znajmyż szczerą wiary katolickiej, a uwodzić się wymysły i pochlebstwa heretyckimi nie dajmy, którzy o wierze wiele mówiąc, wiarę zgubili; nie mają jej, jedno swoje obierki, mniemania, rozsądki pojedynkowe ludzi śmiałych, hardych w rozumie, i omylnych. Co się im podoba, i co sobie obiorą, to wierzą: tak mocno, iż ledwie do jutra ona ich wiara trwa, a druga takież nazajutrz następuje. Nie mają tej wiary, którą ma powszechny Kościół, i która z jego nauki i słuchania pochodzi, ale którą sami sobie wymyślają, i w rzeczy w Piśmie najdują; do którego prawego rozumienia, ani Ducha, którym pisane jest, ani klucza, którym się otwarza, nie mając: nie wiarę prawą, ale błędy swoich chęci i skłonności z Pisma wynoszą". (Ks. Piotr Skarga SI, [Kazania na niedziele i święta całego roku](#). Z kazania na XVIII niedzielę po świętkach).

Spis treści

Konferencja o Wszechpośrednictwie Najświętszej Maryi Panny	3
<i>Ks. Stanisław Bartynowski SI</i>	
Kazanie na święto Najświętszej Panny Maryi od Wykupu, przypadające na dzień 24 września. Najświętsza Panna Maryja jest Opiekunką dusz w czyścisku cierpiących	13
<i>Bp Józef Sebastian Pelczar</i>	
Żywot świętego Gwidona, Wyznawcy	19
<i>"Żywoty Świętych Pańskich"</i>	
Historia powszechna. Czasy Wojen Krzyżowych. Nowe zakony religijne jedenastego i dwunastego wieku	22
<i>F. J. Holzwarth</i>	
O wielkim środku modlitwy. – O wzywaniu Świętych	29
<i>Św. Alfons Maria Liguori</i>	



Konferencja o Wszechpośrednictwie Najświętszej Maryi Panny ⁽¹⁾

Ks. STANISŁAW BARTYNOWSKI SI

Pisma, rozpowszechniające w sposób praktyczny cześć czy to Najświętszego Serca Jezusowego, czy też Najświętszej Maryi Panny, zamieszczają zwykle podziękowania za otrzymane łaski, albo nawet opis poszczególnych wydarzeń, w których wysłuchanie prośby o jakąś łaskę ujawniło się w sposób bardziej nadprzyrodzony. Praktyka tych pism opiera się na tej psychologicznej podstawie, że człowiek w swoich nabożeństwach nie pozostaje zupełnie głuchym na potrzeby swej duszy i choć zna dobrze inne wyższe i szczytniejsze pobudki do czci Świętych, przecież często pozostaje pod wpływem swej osobistej korzyści, jaką spodziewa się odnieść z ćwiczenia się w pewnym nabożeństwie – stąd czuje się tym więcej pociągniętym do czci Serca Jezusowego czy też Matki Najświętszej im bardziej spodziewa się tą drogą upragnioną łaskę sobie wyjednać.

Chcąc przeto zachęcić się do ożywienia w nas czci Matki Najświętszej i do sprawienia aby ta cześć stała się tym wydatniejszą, zwróćmy dziś na to uwagę: ile łask możemy sobie przez Maryję u Boga wyprosić i przypomnijmy sobie, jak potrzebne jest Jej wstawiennictwo do wyjednania jakiegokolwiek łaski.

Wiara w znaczenie pośrednictwa Matki Najświętszej przed tronem Bożym jest od pierwszych wieków chrześcijaństwa w Kościele znana. Wszakże na tej wierze opierają się tytuły, jakimi wierni zowią Najświętszą Maryję Pannę: Panną łaskawą,

Wspomożeniem chrześcijan, Ucieczką grzesznych, Uzdrawieniem chorych – w ogóle Matką nieustającej Pomocy. Kościół wszystkie te tytuły nie tylko pochwałił i zatwierdził, ale nawet w ostatnich latach ułożył osobną Mszę św. i oficjum brewiarza ku czci Matki Boskiej jako Pośredniczki łask wszelkich. Owszem, pod tym tytułem osobne nawet święto ustanowił, przeznaczając na nie ostatni dzień maja – chcąc niejako w ten sposób zapewnić wiernych czcicieli Maryi, że to wszystko, co w tym miesiącu ku Jej czci uczynią, nie minie bezowocnie, ale im zdroje nowych łask otworzy.

Podobnie jak wiara w Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny od setek lat utrzymywała się w Kościele, a dopiero w połowie zeszłego stulecia został ten przywilej Matki Najświętszej jako dogmat ogłoszony – tak też prawda o wszechpośrednictwie Maryi dotychczas nie jest jeszcze artykułem wiary, ale jak słusznie możemy się spodziewać, może już niebawem zostanie jako dogmat ogłoszona. Zanim to nastąpi, rozważmy dziś racje, na których to prawie powszechne przeświadczenie o wszechpośrednictwie Maryi się opiera.

I.

Z chwilą śmierci Chrystusa na krzyżu dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego było dokonane i przepaść, jaką grzech utworzył między Bogiem a ludźmi, wyrównana – a zarazem został zdobyty skarb nieskończonych zasług, które nam umożliwiają zapoczątkowane w nas życie nadprzyrodzone rozwijać i udoskonalać. Ale dzieło zbawienia ludzi nie zostało jeszcze na krzyżu spełnione, potrzeba bowiem było, aby owoce odkupienia i zasług Chrystusowych dostały się do dusz poszczególnych, albowiem jedynie przez te zasługi dusze ludzkie mogą stać się dziećmi Bożymi i zbawienie swoje osiągnąć. Dlatego to Chrystus Pan dzieło zbawiania dusz dalej prowadzi i spełnia je za pośrednictwem Kościoła: przez szafowanie sakramentów i przez wstawianie się za nami modlitwą swą do Ojca, który jest w niebiesiech – w ten sposób w Kościele i przez Kościół dzieło zbawiania ludzkości swój cel osiąga.

Otóż jest dogmatyczną prawdą, że Matka Najświętsza od początku do końca była ze Synem swym w Jego zbawczej pracy najściślej złączona, i że z Nim w tym dziele rzeczywiście współdziałała na ziemi.

Dlatego samo z siebie nasuwa się pytanie, czyżby Maryja nie miała również w niebie wpływu i udziału w rozdawnictwie łask, wysłużonych nam na krzyżu, aby w ten sposób dzieła zbawienia ludzi, wspólnie ze swym Synem rozpoczętego, razem z Nim także dokonywać?

Zanim twierdząc na to pytanie odpowiemy, wypada nam pierwszej określić charakter pośrednictwa Maryi i zakres tegoż.

Św. Paweł pisze wprawdzie (1 Tym. 2, 5), że *jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi człowiek Chrystus Jezus*. Lecz z tego, że Jezus Chrystus jest jedynym pośrednikiem doskonałym, który jeden tylko wydając się na śmierć za nas, mógł dokonać pogodzenia rodu ludzkiego z Bogiem – nie wynika bynajmniej, aby nie mogło być innych pośredników między Bogiem a ludźmi, podporządkowanych Chrystusowi i sprawujących to pośrednictwo w Jego imieniu oraz mocą od Niego otrzymaną. Nie ma racji, aby niższe czynniki nie miały się przyczyniać do pojednania człowieka z Bogiem: już to przygotowując pośrednictwo Chrystusa, już też pomagając duszy do skorzystania z niego.

Przeciwnie – precudna harmonia, objawiająca się w tym, że Pan Bóg zawsze naturę łączy z łaską i posługuje się stworzeniami, aby za ich pośrednictwem prowadzić ludzi do nadprzyrodzonych celów, niejako wymagała, aby nam swoich łask zbawczych udzielał za pośrednictwem czynników drugorzędnych, działających, jakby na mocy delegacji. W tym celu przecież ustanowione zostało w Kościele kapłaństwo, aby przez ofiarę Mszy św., przez sakramenty i nauczanie udzielać ludziom łask, wysłużonych na krzyżu, przez głównego pośrednika Jezusa Chrystusa. – Prócz tego, także sprawiedliwi na ziemi mogą przez swoje modlitwy i zbawienne uczynki sprowadzać z nieba łaski na swoich bliźnich. Dlatego też Apostoł narodów kilkakrotnie (w liście do Rzymian i do Tesaloniczan) poleca siebie modlitwom wiernych – a przeto, prócz jednego, głównego pośrednika, sam uznawał jeszcze innych.

Szczególnie zaś święci a przede wszystkim Matka Najświętsza są takimi pośrednikami naszymi przed tronem Bożym. Lecz w jakim stosunku stoi ich pośrednictwo do pośrednictwa Chrystusa?

Pośrednictwo Chrystusa, jako Zbawiciela, polega na Jego mocy Bożej, na dokonanych przez Niego dziele odkupienia i na Jego nieskończonych zasługach, wskutek których nawet co do swej ludzkiej natury nabył najściślejsze prawo do wszystkich łask przez siebie wysłużonych. Dlatego Jego orędownictwo – jak powiada teolog Scheeben, posiada prawdziwie moc prawną, królewską i kapłańską.

Pod tym względem pośrednictwo Maryi stoi niżej, albowiem Ona oręduje za nami tylko przez Chrystusa, przez Jego zasługi i mocą od Niego otrzymaną. – Mimo to pośrednictwo Maryi wyrasta niesłychanie ponad pośrednictwo wszystkich innych Świętych. Kiedy bowiem ci wstawiają się za nami jako mili słudzy i przyjaciele Chrystusa – Maryja opiera swoje prośby na prawie macierzyństwa Bożego – Jej prośby są prośbami najlepszej Matki, skierowanymi do najwdzięczniejszego Syna, które dla Niego są jakby rozkazem. Toteż z powodu wyjątkowego stanowiska Maryi i najbliższego stosunku do Trójcy Przenajświętszej – a zarazem z powodu Jej osobistego współudziału w dziele odkupienia, prośby Jej poniekąd uczestniczą w charakterze prawnym wstawiennictwa Chrystusowego. Wskutek czego zakres Jej orędownictwa rozciąga się tak szeroko, jak królestwo Chrystusowe, tj. na wszystkie stany i na wszystkich ludzi – pod względem skuteczności swej orędownictwo Maryi więcej zdoła wyjednać, niż prośby wszystkich Świętych razem tak, że jak powiada Suarez, gdyby na jednej szali umieszczono modlitwy całego nieba, a na drugiej jedną prośbę Matki Najświętszej, to Jej jedynej modlitwa więcej by wskórała przed Bogiem.

Mimo to wszystko, mówiąc o pośrednictwie Maryi, mamy zawsze na uwadze podporządkowanie Jej pośrednictwa pośrednictwu Chrystusa Pana i bynajmniej nie twierdzimy, iżbyśmy nie mogli żadnej łaski wyprosić sobie u Boga, gdybyśmy o nią nie prosili zarazem Matki Najświętszej – albowiem jak Pan Bóg niezliczonych swoich łask nam udziela, mimo że o nie w szczególności nie prosimy, tak też i Matka Najświętsza przychodzi nam często z pomocą, chociaż w tej sprawie, w której się za nami przyczyniła, wcale nie uciekaliśmy się do Niej.

Również słowo "wszechpośrednictwo Maryi" bynajmniej nie może nasuwać nam przypuszczenia, jakoby Pan Bóg w rozdawnictwie swych łask był w jakikolwiek sposób od Maryi zależny. Wszechpośrednictwo Maryi w tym

znaczeniu, w jakim jest teraz przez teologów rozbierane, oznacza tylko, że na podstawie tego, co z Pisma św. i Tradycji wiemy o Matce Najświętszej, od szeregu wieków jest w Kościele bardzo rozpowszechniona opinia, na podstawie której Pan Bóg, zachowując najzupełniejszą swobodę w rozdawnictwie swych łask, faktycznie nie inaczej ich duszom udziela, jak tylko za przyczyną Maryi, i że wskutek tego każda łaska Boża nam udzielona przez Jej ręce przechodzi. To pobożne mniemanie jest tak w Kościele rozpowszechnione, że można je nazwać *proximum fidei* czyli bliskim podniesienia go do rzędu dogmatu. Oto bliższe tego racje.

II.

Dzieło zbawienia ludzi obejmuje nie tylko zadośćuczynienie, które Chrystus złożył Majestatowi Bożemu za grzechy świata przez swoje życie, mękę i śmierć na krzyżu – ale nadto obejmuje owoce odkupienia tj. łaski potrzebne do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości, które nam Chrystus na krzyżu wysłużył. Całe więc dzieło zbawcze Chrystusa Pana, którego poszczególna dusza dostępuje, gdy osiąga wieczną szczęśliwość, przedstawia się jako jednolita, z góry obmyślona całość.

Otóż Matka Najświętsza współdziałała w pierwszym stadium tegoż dzieła aż do śmierci Chrystusa na krzyżu, to znaczy w zadośćuczynieniu za grzechy i w wysłużeniu łaski – a współdziałała w tym dziele w całej jego rozciągłości... Czyż miałoby teraz zabraknąć Jej udziału w drugiej części tego jednolitego dzieła, która polega na zastosowaniu owoców odkupienia do duszy? Czyż nie domaga się sam rozum, aby Maryja uczestniczyła także w rozdawnictwie łask poszczególnym duszom, i to w całej rozciągłości, w jakiej one wysłużone zostały na krzyżu, skoro Ona w Najświętszej Ofierze Syna swego najściślejszy udział wzięła? Czyż wykluczenie Maryi od tego współdziałania – czego zresztą żadną racją uzasadnić nie można – nie byłoby jakimś dysonansem w precudnej harmonii odkupienia?

Wszakże Maryja dała Synowi Bożemu to właśnie ciało, które zostało ofiarowane za nas na krzyżu, aby nam wszystkie łaski wysłużyć – a tym samym wspólnie ze swoim Synem Jezusem otworzyła nam samo źródło łask Bożych – czyż

nie miałyby teraz w nierozłącznym z Nim zjednoczeniu pracować nad tym, aby wszelkie wody łask, jakie z tego źródła tryskają, do nas się dostawały?

Pomnijmy nadto, że Pan Bóg niesłychanie wyniósł Maryję, dając Jej za syna Tego, który był równocześnie jednorodzoną Synem Bożym i że tegoż Syna wspólnie razem z Nią posiada – czyż nie miałby teraz udzielić Jej daleko mniejszej rzeczy, przypuszczając Ją do współrodzawstwa wszystkich łask, szczególnie dla tej racji, że Syn Boży dlatego tylko wziął ciało swe z Maryi i stał się Jej synem, aby mógł nas zbawić, a więc potrzebne do tego łaski nam wysłużyć i tychże nam użyczyć?

III.

Do tego samego wniosku dojdziemy, rozpatrując tę kwestię ze stosunku Maryi do Ewy. Maryja, jako druga Ewa zajmuje analogiczne stanowisko w dziele odkupienia czyli naprawy rodzaju ludzkiego – do stanowiska, jakie zajęła Ewa, przyczyniając się osobiście do jego zguby. Toteż Pan Bóg, postanawiając w swym odwiecznym planie odkupić świat przez wcielenie Syna swego, i wyznaczając Temuż Maryję za Matkę, przeznaczył Ją tym samym za pośredniczkę w tym dziele i w pierwszej zaraz chwili po upadku pierwszych rodziców zapowiada tę rolę pośrednictwa Maryi w słowach wyrzeczonych do szatana pod postacią węża: *Żeś to uczynił przekłetyś... Położę nieprzyjaźń między tobą a między Niewiastą, między nasieniem twym a nasieniem Jej; Ona zetrze głowę twą, a ty czyhać będziesz na piętę Jej* (Ks. Rodz. 3, 14). Słowa te zawierające pierwszą zapowiedź zesłania Mesjasza, według wszystkich egzegetów wskazują na Maryję, mianowicie na Jej pośrednictwo w dziele Odkupienia. – Na to samo również wskazuje klasyczny paralelizm między Adamem a Chrystusem, przeprowadzony w listach św. Pawła do Rzymian i Kolosan, z którego wypływa drugi paralelizm między Ewą a Maryją.

Jak bowiem w upadku człowieka Adam i Ewa, tak w jego naprawie Jezus i Maryja tworzą dwie nierozdzielne grupy, i już od czasów apostołskich najpoważniejsi świadkowie Objawienia wciąż je nawzajem sobie przeciwstawiają. Tę myśl tradycyjną tak streszcza kardynał Newman (*Du culte de la Sainte Vierge dans l'Eglise catholique*): W Starym Testamencie Ewa miała stanowisko wyraźnie

określone i to istotne. Wprawdzie losy rodzaju ludzkiego spoczywały na Adamie, on był naszym przedstawicielem, w nim to wszyscy upadliśmy. Gdyby sama Ewa zgrzeszyła, a Adam wytrwał w dobrem, nie bylibyśmy stracili nadprzyrodzonych przywilejów, które mu dane były jako naszemu ojcu. Choć więc Ewa nie była głową rasy ludzkiej, miała jednak względem niej zadanie, jej osobie tylko właściwe; tak samo też otrzymała specjalną rolę w próbie, jakiej Adam został poddany i w jego upadku. Jak zatem Ewa współdziałała nie tylko w grzechu samego Adama, ale jako matka rodzaju ludzkiego była tym organem, przez który grzech Adama przez rodzenie przechodził na całe jego potomstwo – a więc była pozytywną przyczyną sprawczą grzechu – podobnie Maryja musiała współdziałać nie tylko przy zapoczątkowaniu Odkupienia tj. przy daniu światu Zbawiciela, ale winna była służyć temuż Zbawicielowi jako organ, aby poszczególni ludzie mogli życie łaski odzyskać, rozwijać je w sobie, zachować od utraty i szczęśliwie do kresu wiecznego doprowadzić – a to właśnie czyni Maryja przez swoje pośrednictwo w zjednywaniu nam wszystkich łask Bożych od urodzenia naszego aż do chwili skonu.

Jak Ewa była nierozłączną towarzyszką i uczestniczką płodności Adama – tak Maryja, jako druga Ewa, została dana nowemu Adamowi, Chrystusowi za nierozłączną towarzyszkę i współuczestniczkę Jego płodności nadprzyrodzonej.

Ten paralelizm między Ewą a Maryją jest streszczeniem nauki św. Ignacego z Antiochii, św. Justyna, św. Ireneusza, dla których – jak mówi Harnack – "rola Maryi w naprawie zniszczonego dzieła nie należy bynajmniej do spekulacji teologicznej, ale do istoty religii" (*Tekste und Untersuchungen*, c. 31, str. 66). Po Soborze Nicejskim podobnych świadków można coraz więcej wskazywać np. św. św. Chryzostoma, Cyryla Jerozolimskiego, Efrema, Jana Damasceńskiego, Hieronima i Augustyna, których lapidarne wypowiedzenia się w tej sprawie jak: *mors per Evam, vita per Mariam* naukę o pośrednictwie Maryi zgodnie głoszą.

Współdziałanie przeto Maryi w otrzymywaniu przez nas wszelkich łask Bożych czyli Wszechpośrednictwo Maryi jest postulatem koniecznie wypływającym z Jej odwiecznego przeznaczenia na pośredniczkę zbawienia – które jest dla Niej prawdziwą racją bytu.

IV.

Maryja przez najzupełniejsze złączenie ofiary ze siebie samej wraz z ofiarą krzyżową Syna swego za zbawienie nasze wraz z Nim w naszym zbawieniu

najściślej współdziałała, a zatem stała się naszą współodkupicielką i ze swej strony przyczyniła się do wysłużenia nam łask potrzebnych do zbawienia.

Uprzytomnijmy sobie chwilę tej wspólnej ofiary: Przez zgodę na wcielenie się Syna Bożego, Maryja w tajemnicy Zwiastowania wchodzi w rolę Pośredniczki i jednoczy się z Boskim Odkupicielem tak ściśle, że już nic Jej odtąd od Niego nie rozdzieli. Od tej chwili dla Niego tylko chce żyć i dla Jego dzieła tj. dla zbawienia ludzi. Słowa Symeona: *Ten położon jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą*, wyrażają głośno, co Maryja w sercu odczuwa, gdy ofiarowuje dziecię Jezus w świątyni, wiedząc o tym, że ofiarowuje Go za grzechy świata, że zostanie kiedyś zabity jako ofiara – i że ten sam miecz ofiarny przebije także Jej macierzyńskie serce. To pierwszy Jej krok na drodze całopalnej ofiary, – teraz ostatni: Chrystus powoli wchodzi na Golgotę. Sam wydaje się w ręce oprawców, poddaje się biczowaniu, cierniom, gwoździom, włóczni oraz tym okropnym zniewagom i męce wewnętrznej, jaką przy tym w duszy poniósł... Spójrzmy teraz na Maryję... W milczeniu, jak przystało na istotę, która w tej tragedii odgrywa drugorzędną rolę, a która cała pogrążona w cierpieniu, bierze jednak rzeczywisty udział w męce Syna i krok w krok idzie za Nim na Golgotę. W tej najważniejszej dla świata chwili Maryja odnawia zupełnie dobrowolnie swe pierwsze przyzwolenie, dane w chwili Zwiastowania. Tekst ewangeliczny z powściągliwością odpowiadającą powadze sceny, zaznacza tylko w kilku słowach pełną szlachetności, bohaterstwa i mocy ducha postawę Maryi, mówiąc: *i stała podle krzyża Matka Jego*. Nie zapominajmy, że jest Matką Jezusa i że przywilej Niepokalanego poczęcia nie wyzwolił Jej z pod prawa, które – jako karę za grzech – nakładało na ludzi cierpienie, – a rola współodkupicielki jeszcze tym bardziej Ją temu prawu poddała. Nie próbujmy nawet mierzyć otchłani niezgłębionego bólu, który ponosiła w tych chwilach Matka Bolesna – bo tego nikt nie wysłowi, ani Ewangelisci nawet o wyrażenie tego się nie pokusili. Jeden tylko z nich, ten właśnie, któremu dopiero co Jezus umierający oddał w opiekę swą Matkę i który był świadkiem, jak Ona swymi nerwami odczuwała każdy ból swego Boskiego Syna, zanotował z wymowną krótkością, że Maryja aż do skonania Jezusa nie upadała pod brzemieniem boleści, ale pod krzyżem mężnie stała. A dlaczego to – zapytuje tradycja, – komentując słowa Ewangelisty? Oto aby zjednoczyć swą dobrowolną ofiarę z ofiarą Boga Ojca, który nie przebacza własnemu Synowi, lecz wydaje Go na śmierć. I Maryja ofiaruje Go także na śmierć,

mówi św. Bonawentura, i gotowa dokonać sama tej ofiary, gdyby kaci zawiedli, podobnie jak Abraham gotów był to uczynić z Izaakiem.

Podobnie jak Chrystus na krzyżu, z którym jest tak ściśle złączona i Ona jest jednocześnie ofiarnikiem i ofiarą i dlatego może słusznie być nazwana Współodkupicielką – z tą jednak różnicą, że co Chrystus wysłużył nam w ścisłym znaczeniu tj. *de condigno* i do czego nabył prawo ze względów sprawiedliwości, to Maryja wysłużyła nam *de congruo*, tj. ze względów słuszności. Ale z tego właśnie wyniknęła odpowiednia Jej rola w rozdawnictwie łask wszystkich, wysłużonych wspólnie z Chrystusem:

On rozdaje łaski wysłużone przez Siebie na krzyżu, gdyż ta rola należy Mu się z prawa, – Maryja zaś bierze udział w tym rozdawnictwie tylko ze względu słuszności, tj. w miarę uczestnictwa swego w dziele Odkupienia. Ponieważ jednak Chrystus Pan przez Mękę i śmierć swoją wysłużył nam wszystkie łaski bez wyjątku, przeto i orędownictwo Maryi jest powszechne, to znaczy obejmuje wszystkie łaski wysłużone na krzyżu, czyli całe dzieło zbawienia.

Tę samą naukę głoszą, jak już wspomniałem, Doktorowie Kościoła i Święci pierwszych 5-ciu wieków – ta sama nauka utrzymuje się i rozwija w wiekach średnich – to samo przebiega w encyklikach nowszych papieży. I tak: Pius VIII w bulli *Praesentissimum* przypomina, że Maryja jest naszą Matką, a to dlatego, że Chrystus Pan, umierając na krzyżu, powierzył Jej nas w tym celu, aby bez przestanku orędownała do Syna, podobnie jak Jej Boski Syn czyni to, wstawiając się za nami do swego Ojca.

Tę samą myśl rozwija Grzegorz XVI. Zaś Pius IX w encyklice *Ubi primum* powiada: "Taka jest wola Boga, który chciał, abyśmy wszystko mieli przez Maryję". Leon XIII, którego rozliczne encykliki Mariańskie tworzą całkowity traktat teologii mariologicznej, nazywa w nich Maryję: "Pośredniczką i rozdawczynią łask niebieskich". A Pius X w encyklice *Ad diem illum laetissimum* przypomina, że "Maryja zasłużyła stać się rozdawczynią skarbów Bożych, zdobytych ceną Krwi Jezusa Chrystusa". Benedykt XV w r. 1917 wzywa wszystkich wiernych, aby błagali Boga o pokój "przez wstawiennictwo Maryi, przez której ręce, na mocy pełnego miłości postanowienia Opatrzności, otrzymujemy wszystkie łaski".

Dlatego też w oficjum brewiarza, ułożonym za panowania tegoż papieża na święto *Beatae Virginis Mariae Mediatricis omnium gratiarum* przytoczono w lekcji te słowa św. Germana: "*Nullus, nisi per Te o sanctissima, salutem consequitur, nullus, nisi per Te o immaculatissima, a malis liberatur; nullus, nisi per Te o honoratissima, cui gratiae munus praestetur*". A kończą się te wywody słowami św. Bernarda: "*quia sic est voluntas ejus, qui totum nos habere voluit per Mariam*", czyli, że taka jest wola Boża, abyśmy wszystko otrzymywali przez Maryję.

Jakże przeto powinniśmy być wdzięcznymi Panu Bogu za to, że oprócz głównego Rzecznika za nami do Boga, którym jest Jezus Chrystus, przyszły nasz Sędzia, dał nam Pan Bóg jeszcze przemożną Pośredniczkę, do której sąd nie należy, ale miłosierdzie!... Względy za słusnością i potęgą tego pośrednictwa przemawiające, niech w nas spotęgują ufność w przyczynę Maryi. Chcąc Jej okazać wdzięczność za łaski, które nam dotąd wypraszała i pragnąć sobie zaskarbić Jej orędownictwo na przyszłość, pragniemy zarazem, aby wiara w potęgę i nieustającą pomoc Maryi w całym świecie chrześcijańskim z dnia na dzień wzrastała.

A ponieważ ogłoszenie przez Kościół dogmatu o wszechpośrednictwie Maryi ogromnie się przyczyni do Jej czci i ufność w Niej pokładaną pogłębi, módlmy się do Ducha Przenajświętszego, który rządzi Kościołem, aby za Jego Boskim natchnieniem prawda o wszechpośrednictwie Matki Najświętszej została w najbliższym czasie przez tenże Kościół za dogmat ogłoszona i była wszędzie nauczana.

Ks. Stanisław Bartynowski SI

Kazania i szkice Księża Towarzystwa Jezusowego. Seria druga. Tom I. Zeszyt 4. Kraków 1933. NAKŁADEM WYDAWNICTWA KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 417-429.

Przypisy: (1) Na mocy pozwolenia Benedykta XV wszystkie diecezje belgijskie oraz wiele diecezji świata katolickiego i liczne zakony obchodzą 31 maja święto "Wszechpośrednictwa Najświętszej Maryi Panny" (*festum Beatae Virginis Mariae omnium gratiarum Mediatricis*). A obecnie panujący Pius XI, zaraz w pierwszym roku swego panowania, ustanowił 3 komisje dogmatyczne: 1 w Belgii, 1 w Hiszpanii a 1 w Rzymie, polecając im zbadać, o ile nauka o wszechpośrednictwie Najświętszej Maryi Panny dojrzała do ogłoszenia jej przez Kościół jako dogmat. Możemy się więc spodziewać, że Msza św. *de Mediatrice omnium gratiarum* i odnośne oficjum brewiarza niebawem zostaną wprowadzone, jako obowiązujące w całym Kościele.



KAZANIE

**na święto Najświętszej Panny Maryi od Wykupu,
przypadające na dzień 24 września**

**Najświętsza Panna Maryja jest Opiekunką dusz w
czyśćcu cierpiących**

BP JÓZEF SEBASTIAN PELCZAR

Treść: Najświętsza Panna objawiła św. Piotrowi z Nolasko, iżby założył zakon, mający się zajmować wykupywaniem jeńców chrześcijańskich z niewoli saraceńskiej, co się też stało. Cięższą jest niewola dusz pokutujących w czyśćcu, a i tę niewolę łagodzi Najświętsza Panna Maryja.

Jest czyściec, a cierpienia dusz w nim zamkniętych są nader ciężkie. – Najświętsza Panna Maryja oręduje za duszami w chwili sądu, a gdy idą do czyśćca, niesie im ulgę i pociechę, już to modląc się za nimi do Boga, już to śląc do nich Aniołów, już to zstępując do nich sama, już to skłaniając ludzi za pomocą natchnień Bożych, iżby ratowali tych, których sprawiedliwość Boża skazała na pokutę. – Z czyśćca wznosi się i do nas głos błagalny; ratujmy tedy dusze cierpiące wszelakimi środkami, jakich nam dostarcza religia.

"Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał". (Łk. XI, 27).

Kiedy Hiszpania dostała się pod jarzmo Maurów, los chrześcijan tamtejszych był oplakania godny, bo Maurowie, jako wyznawcy fałszywego proroka Mahometa, nie tylko w przeróżny sposób dokuczali chrześcijanom, ale zmuszali ich nieraz srogimi mękami do zaparcia się wiary Chrystusowej. Bolał nad tym święty kapłan Piotr z Nolasko, żyjący na początku wieku XIII, i modlił się gorąco, iżby mu Bóg wskazał, jak ma przyjść w pomoc niewolnikom, jęczącym w niewoli saraceńskiej.

Pewnego razu ukazała mu się podczas modlitwy Najświętsza Panna i oznajmiła mu, że jest wolą Bożą, aby założył osobny zakon, któryby się zajmował wykupywaniem jeńców chrześcijańskich z jasyru muzułmańskiego. Podobne widzenie otrzymał tejże nocy Jakub, król aragoński, i św. Rajmund z Pennaforte; po czym ci trzej mężowie 10 sierpnia 1218 (1) utworzyli zakon Najświętszej Panny Maryi od Wykupu niewolników, który papież Grzegorz IX w r. 1235 zatwierdził. Później wprowadzone zostało również święto pod tymże tytułem.

Niepodobna wyrazić, ilu wielkich i prawdziwie bohaterskich czynów dokonali w biegu wieków członkowie tego zakonu, którzy osobnym, a więc czwartym, wzięli się ślubem, że pozostaną jako zakładnicy w niewoli saraceńskiej, gdyby tego dla wybawienia jeńców chrześcijańskich było potrzeba. Przelatywali oni za składkami kraje chrześcijańskie, a potem zapuszczali się aż w głąb Afryki i wśród niesłychanych trudów wyszukiwali niewolników chrześcijańskich, by jednych wykupić, innych przynajmniej pocieszyć, przy czym nieraz padali sami ofiarą nienawiści muzułmańskiej. W tej zaś pracy pomagała im miłościwa Patronka Maryja; Ona też swą opieką słodziła więźniom straszną zazwyczaj dolę, wypraszała im męstwo w próbach, i w braku kapłanów przygotowywała ich do śmierci "w Panu".

Najmilsi, Maurowie w Hiszpanii już dawno zostali pokonani i nie ma potrzeby wykupywać chrześcijan z ich niewoli. Istnieją atoli inne jeszcze niewole, cięższe nierównie od saraceńskiej; jedną z nich jest kaźń czyścowa, która czeka nas z pewnością, jeżeli za życia nie odpokutujemy zupełnie za grzechy i nie wypłacimy się sprawiedliwości Bożej "do ostatniego szeląga". Otóż posłuchajcie dzisiaj, jak ciężką jest ta niewola i jak nas w niej ratuje Najświętsza Panna.

Chryste Jezu, Tyś naszym Sędzią, i niezadługo staniemy przed Twoim trybunałem, by otrzymać zapłatę, każdy wedle uczynków swoich. Dopóki jednak żyjemy na ziemi, Tyś naszym Zbawcą, pragnącym ratować grzeszników. Do Twego to Serca zwracamy się teraz, błagając: Przeroż nas grozą kary, jaką wymierza sprawiedliwość Twoja, nie tylko tej najstraszniejszej, która nie skończy się nigdy, ale i tej, która po śmierci trwa do czasu. Módl się za nami, Orędowniczko dusz w czyścicu pokutujących. Zdrowaś Maryjo.

* * *

Bóg sam to objawił, a Kościół do wierzenia podaje, że dusze, które z tego świata schodzą w stanie łaski uświęcającej, ale z grzechami powszednimi, albo które nie odpokutowały dostatecznie kar doczesnych, jakie grzech śmiertelny prócz winy i kary wiecznej za sobą pociąga, idą do czyścica na dalszą pokutę, jakby metal rdzą

pokryty do ognia, dopóki doskonale oczyszczone nie zostaną. Wymaga tego zarówno sprawiedliwość Boża, która żąda zadosyćuczynienia za winę, jak świętość Boża, z którą to tylko, co zupełnie czyste, połączyć się może na wieki; toż sam Duch Święty upomina, że do nieba nic nieczystego nie wnijdzie (2), Apostoł zaś Paweł uczy, że ludzie na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus, budują złoto, srebro, kamienie drogie, siano i słomę, lecz w dzień sądu wypróbuje Pan, jakby w ogniu, robotę każdego człowieka, a ten, czyje uczynki okażą się niedoskonałymi i "szkodę odniosą", będzie wprawdzie zbawion, *wszakże tak jako przez ogień* (3).

Jest zatem miejsce oczyszczenia, w którym niedoskonałości i plamy pomniejsze ogień wypala; lecz jaki to jest ogień, zakrył Bóg przed naszymi oczyma. Dość powiedzieć, że jako posłuszny sługa Boży, pali ten ogień dusze w miarę ich win i że zagaśnie w dzień sądny. Nie mniejsze cierpienia zadaje tęsknota za Bogiem. Jak długo dusza zostaje w ciele, nie może z całą swobodą wznieść się do Boga, ani płonąć stale żarem miłości świętej, bo ją ciało obciąża, świat przyciąga, miłość własna ostudza, lecz skoro porzuciwszy swoją lepiankę, za wyrokiem Bożym dostaje się do czyścica, poznaje natychmiast, i to nieskończenie doskonale, niż na ziemi, jak ten Bóg jest piękny, jak słodki, jak miłościwy, a stąd z całą siłą wyrывa się do Niego, jako Najwyższego Dobra, by Go czym prędzej ujrzeć *twarzą w twarz* i posiąść na wieki. Miłość, spotęgowana niezmiernie przez rozłączenie z ciałem, jest dla niej *ogniem pożerającym*; lecz z drugiej strony poddaje się ona pokornie karzącej sprawiedliwości, tak dalece, że gdyby jej Pan Bóg pozwolił w szacie poplamionej wejść do chwały, uciekłaby z nieba, podobnie jak człowiek, któryby się znalazł na pół nagim wśród liczego towarzystwa.

Słowem, cierpienia dusz w czyścicu pokutujących są bardzo ciężkie, – cięższe, jak twierdzą św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu (4), niż wszystkie utrapienia i męki ziemskie, – podobne, według zdania teologów, do mąk piekielnych, z tą różnicą, że dusze w czyścicu cierpią do czasu, że mają nadzieję, że nie przestają kochać Boga i że mogą się modlić.

Z drugiej strony Pan Bóg miłuje te dusze, bo to są oblubienice wybrane, które dochowały szaty godowej i w chwili zejścia miały w rękach lampy płonące; a chociaż jako sprawiedliwy musi je w ogniu oczyszczać, to jednak jako miłosierny pozwala, by Najświętsza Matka niosła im pociechę i wraz z mieszkańcami Nieba wstawiała się za nimi, jak niemniej, by ludzie modlitwami, jałmużnami i Ofiarami św. spłacali za nich długi. O jakże przemyślną jest miłość Boża!

Uczą Doktorowie święci, że kiedy Chrystus Pan sądzi jaką duszę, Najświętsza Matka oręduje za nią, zwłaszcza, gdy takowa należała do wiernych Jej sług i za

życia polecała się Jej opiece; toż słusznie pociesza nas św. Bernard: "Nie zaginie ten, za kim Ty, o Maryjo, wstawić się raczysz"; a św. Jan Chryzostom tak każe się nam modlić: O Maryjo, nie przestawaj orędownać za nami do Syna Twojego Jezusa, abysmy przez Ciebie w dzień sądu mogli dostąpić od Niego miłosierdzia; "bo na to od wieków przeznaczoną zostałaś na Matkę Bożą, aby ci, których sprawiedliwość Boska zbawić nie mogła, przez miłosierdzie Twoje zostali zbawieni" (5).

Orędownictwo to spełnia Najświętsza Panna Maryja również względem dusz w czyścicu cierpiących, a najprzód modlitwą swoją jedna im skrócenie kary. Objawiła to Ona sama św. Brygidzie: "Ja jestem Matką Bożą i Matką tych, którzy są w czyścicu; stąd wszystkie kary, jakie za grzechy swoje mają oni do odpokutowania, na prośbę moją każdej chwili w jakiś sposób bywają łagodzone" (6). Nadto Maryja posyła do tego więzienia dworzan swoich, Aniołów, z pociechą i ulgą, co również św. Brygidzie w widzeniu odkryła: "Dusze zatrzymane w czyścicu, usłyszawszy tylko imię moje, takiej doznają pociechy, jak gdyby złożonemu ciężką chorobą oznajmiono wyzdrowienie". Nie dosyć na tym, – Maryja zstępuje sama do czyścica, który według słów św. Bernardyna Seneńskiego, jest Jej państwem (7), bo Ona jest nie tylko Królową Kościoła triumfującego i wojującego, ale także Władczynią cierpiącego. Na tej podstawie Ojcowie i pisarze kościelni odnoszą do Maryi następujące słowa Pisma: *Przeniknęłam głębokość przepaści i chodziłam po wałach morskich* (8); to znowu nazywają Ją Ubłagalnią pokutujących, Wybawicielką więźniów, bramą światłości, drzwiami raju, oknem i kluczem nieba, nadzieją wszystkich; albo też przyrównywają Ją już to do obłoku jasnego, który wiódł Izraelitów przez puszcze, – już to do Arki przymierza, która ich przeprowadziła przez wody Jordanu. Co więcej, niektórzy z tych mistrzów utrzymują, że Najświętsza Matka w uroczystość Wniebowzięcia, jako też w nocy poprzedzającej Boże Narodzenie i Wielkanoc, wyprowadza z czyścica pewną liczbę dusz (9), które potem śpiewają hymn ku czci swojej Wybawicielki: Przeszliśmy przez ogień i przez wodę i wywiodłaś nas na ochłodę (10). Kościół tego zdania nie naganił, owszem usta kilku Namiestników Chrystusowych zatwierdził objawienia dane papieżowi Janowi XXII, a zawierające obietnicę, że Najświętsza Panna tych, którzy za życia nosili Szkaplerz i wiernie Jej służyli, wybawi po śmierci z czyścica, i to przede wszystkim w sobotę, jako w dzień Jej poświęcony (11).

Wreszcie, Maryja za pomocą natchnień Bożych skłania ludzi żyjących do modlitwy za zmarłymi. Niejeden z więźniów czyścicowych żali się podobnie, jak ów paralytyk ewangeliczny co lat 38 leżał nad sadzawką Betsaida: *Nie mam człowieka* (12); nikt o mnie nie pamięta, nawet spośród przyjaciół i krewnych, chociaż przed śmiercią zapewniali mię ze łzami, że o mnie nigdy nie zapomną. Lepszą pamięć, bo

nieskończenie tkliwsze serce ma Najświętsze Matka; Ona też nie tylko sama wstawia się za opuszczonymi dziećmi swoimi i śle do nich Aniołów z pociechą, ale przypomina ludziom na ziemi ich obowiązki. Czytamy w żywocie św. Ludgardy, że księżna brabancka, a córka Filipa, króla francuskiego, zachorowawszy ciężko, wyprawiła do niej posłów, z prośbą o modlitwę. Ludgarda poczęła zaraz wzywać pośrednictwa Najświętszej Panny i oto otrzymała objawienie, że księżna ma czym prędzej przyjąć Sakramenta św., bo niebawem umrze. Uwiadomiona o tym księżna skorzystała należycie z chwil ostatnich, a po śmierci swej podziękowała św. Ludgardzie za modlitwy i oznajmiła, że dzięki orędownictwu Bogarodzicy uwolniona została od mąk czyścicowych.

Najmilsi, któż z was nie płakał kiedy w życiu nad trumną drogiej jakiejś osoby i nie przyrzekał w duchu, że o niej pamiętać będzie przed Bogiem. Czyście dotrzyмали tej obietnicy? Czy który z waszych bliźnich, może nawet ojciec lub matka, nie żali się na was: Nie mam człowieka. Czyli z więzienia czyścicowego nie wyrywa się do was głos błagalny: *Zmiłujcie się nade mną, zmiłujcie się nade mną, wy przynajmniej przyjaciele moi, boć mię ręka Pańska dotknęła* (13). O jeżeli dotąd gwar zatrudnień, trosk lub zabaw przygłuszył ten głos, przynajmniej na przyszłość ratujcie dusze pokutujące.

A jak ratować? Przede wszystkim Ofiarą św., bo to środek najskuteczniejszy, dlatego, że sam z siebie działający, a nie zależny, jak inne, od usposobienia naszego. Ilekroć na Ołtarzu ponawia się mistycznie Ofiara krzyżowa, spływa z ołtarza Krew Niepokalanego Baranka, przedziera się aż do głębi otchłani czyścicowej i tam jako Krew oczyszczenia spada na dusze pokutujące, aby zmywać ich zwały i łagodzić ich cierpienia. Ponieważ owoce Ofiary bezkrwawej przyswaja Bóg duszom w skończonej mierze i według najmędrzej a dla nas ukrytej woli swojej: przeto słuszna, by za jedną i tę samą duszę ofiarować więcej Mszy św. O to też błagała, umierając, św. Monika, matka św. Augustyna.

Ratujmy przy tym dusze pokutujące modlitwą i prosimy także innych ludzi świętobliwych, kapłanów, zakonników i zakonnice, o modlitwę za nimi. Szczególnie wtenczas, gdy słyszymy głos dzwonu, rozlegający się żałośnie rano, w południe i wieczór, niech się nam zdaje, że to jest jęk dusz, wołających o ratunek, zwłaszcza tych, które są opuszczone od wszystkich: toż zwracając się do Najświętszej Panny, jako do ich Matki, odmawiajmy pobożnie "Anioł Pański" i "Wieczne odpoczywanie".

Ratujmy dusze pokutujące Komunią św., jałmużną, pokutą, odpustami i wszelkim dobrym uczynkiem w tym celu ofiarowanym. Wielkiej mianowicie ceny

jest akt heroicznej miłości (14), zalecony przez Ojca św. Piusa IX, a polegający na tym, że ktoś owoce zadosyćczyniące swoich dobrych uczynków, jako też modlitwy i ofiary, jakie za niego składane będą po jego śmierci, jednym aktem, choćby wewnętrznym, ofiaruje za dusze w czyśćcu cierpiące i tę ofiarę składa na ręce Najświętszej Panny. Może ta ofiara wyda się komu zbyt wielką? Ale pamiętajmy, że Bóg jest hojnym dla hojnych i że Najświętsza Panna za litość okazaną cierpiącym Jej dzieciom płaci litością, – a tej litości któż z nas nie potrzebuje?

Wszystko, cokolwiek czynimy dla dusz pokutujących, oddawajmy Najmiłociwszej ich Opiekunce, niech Ona to opromieni swoimi zasługami i swoim orędownictwem, a potem ofiaruje Panu. Krom tego, dobrą jest rzeczą postarać się nieraz o odprawienie Mszy św. w tej intencji, iżby Najświętsza Panna używała owoców tejże wedle swojej woli, a mianowicie do wykupu duszy jakiejś zapomnianej na ziemi, lub na cięższą karę skazanej. Jak świadczy pobożny kapłan Jan Olier, taki upominek jest nader miły Bogarodzicy.

Kiedy raz świątobliwy zakonnik Roboard podczas Ofiary św. polecał miłosierdziu Zbawiciela przez Serce Maryi duszę zmarłego brata, ujrzał Królowę Niebios, jak pełna blasku niosła na ramionach duszę tegoż brata, mówiąc: "Oto prowadzę do nieba tego, za którym się modlisz". Innemu zaś kazała powiedzieć, że jest Jej życzeniem, aby był wiernym w Jej służbie, a po śmierci zachowa go od mąk czyśćcowych. Najmilsi, i wam każe Maryja to samo powiedzieć: Dziaćki moje, służcie mi wiernie za życia, a Ja wam kiedyś otworzę przybytki niebieskie i u stóp moich was posadzę. Czy usłuchacie wszyscy tego głosu?

O Maryjo, my całe życie nasze pragniemy poświęcić Twej służbie, a za to spodziewamy się, że Ty, Dobra Matko, czuwać będziesz nad nami w życiu, że do nas przyjdiesz w chwili śmierci, że się wstawisz za nami przed sądem Bożym, że nas wyzwolisz z mąk czyśćcowych, abyśmy przez całą wieczność powtarzali przed Stolicą Baranka: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i pierś, któreś ssał. Amen.

Kazania na uroczystości i święta Najświętszej Panny Maryi. Część druga. Napisał X. Józef Pelczar, Prałat domowy Jego Świątobliwości, Doktor św. Teologii i św. Kanonów... itd. W Krakowie. Spółka Wydawnicza Polska. 1897, ss. 111-120.

Przypisy:

(1) Wedle innych podań miało to nastąpić w r. 1223. (2) Apok. XXI, 27. (3) I Kor. III, 12-15. (4) Św. Augustyn, *Enarr. in Ps. 37.* – Św. Tomasz z Akwinu, *IV. Sent. dist. 21. qu. 1. ar. 1. ad 3.* (5) *Hom. de Praecon. Virg.* (6) *Rev. 1. I. c. 16.* (7) *Ser. 3. de Nom. Mar. art. 3. c. 3.* (8) *Ekli. XXIV, 8.* (9) Tak np. Dionizy Kartuz (*Ser. 2. de Assump.*), Gerson i inni. (10) *Ps. LXV, 12.* (11) *Czyt. Kazanie na święto Szkaplerza N. P. M., Cz. I, str. 192.* (12) *Jan V, 7.* (13) *Job XIX, 21.* (14) Za ten akt zyskują kapłani *privilegium personale altaris pro defunctis* na wszystkie dni roku. *S. C. Indulg. z 30 września 1852.*



12-go września

Żywot świętego Gwidona, Wyznawcy

(Żył około roku Pańskiego 1012)

Święty Gwidon urodził się w wiosce Anderlecht pod Brukselą i był synem rodziców ubogich, którzy nie mieli na to, aby posyłać syna do szkół i uzdolnić go do zajęcia wyższego w świecie stanowiska. Starali się jednak przelać swą ufność w Boga na syna. Co dzień przeto odprawiali z nim modły, prawili mu o dobroci Ojca niebieskiego, o miłosierdziu Pana Jezusa, o darze oświecenia i pociechy, jakim obdziela ludzi Duch Święty, o opiece Najświętszej Maryi Panny i Aniołów świętych. Brali go też z sobą do kościoła, po nabożeństwie tłumaczyli mu obrzędy liturgiczne, aby podczas pracy, do której go wcześniej przyzwyczajali, mógł sobie wszystko rozważyć i ocenić. Bóg pobłogosławił ich prace podjęte około wychowania chłopca, który był ozdobą młodzieży i wzorem skromności, posłuszeństwa i stateczności.

Dnia jednego szedł czternastoletni Gwidon jako posłaniec do wioski Laeken, gdzie był słynący cudami kościół Matki Boskiej. Korzystając z nadarzającej się sposobności, wszedł do świątyni, aby się polecić opiece Najświętszej Maryi Panny. Pograżonego w modlitwie spostrzegł proboszcz miejscowy i upodobawszy sobie chłopca, zaprosił go do siebie na śniadanie. W czasie rozmowy przekonał się kapłan, że Gwidon ma bystry rozum, pobożne serce i że dość gruntownie jest obeznany z zasadami wiary. Zapytał go przeto, czyby nie chciał wstąpić w służbę kościoła jako ministrant i kościelny. "Jak najchętniej – odparł ze łąką radości w oku – byleby rodzice moi na to zezwolili". Uzyskawszy to pozwolenie, rozpoczął nazajutrz służbę.

Młodziuchny kościelny przestrzegał gorąco świętości Przybytku Pańskiego. Jak najskrupulatniejsza czystość i porządek na ołtarzach i w całym kościele budowała parafian. Chociaż skarbiec kościelny nie był zbyt bogatym, Gwidon zawsze wymyślił i wynalazł coś takiego, co przyczyniało się do przyozdobienia wielkiego ołtarza i obrazu Matki Boskiej. Chociaż był sam jeden w kościele, w poruszeniach, chodzie i postępowaniu widać było cześć i uwielbienie, jakim przejęte było serce jego. W czasie wolnym od pracy klękał przed Najświętszym

Sakramentem lub obrazem Przczystej Dziewicy i niejednokrotnie noce całe przepędzał tam na gorącej modlitwie. Zastugi, jakie pobierał jako kościelny, były bardzo szczupłe, ale oszczędność jego była tak wielką, że z tego, co pobierał, niejeden grosz się okroił dla biednych.

Tymczasem dopuścił Bóg na niego pokuszenie. Kupiec jakiś z Brukseli, świadek jego miłosierdzia względem biednych, zachęcił go, ażeby z nim przystąpił do spółki handlowej, wmawiając weń, że tym sposobem zwiększy swe dochody i będzie mógł więcej dobrego świadczyć ubogim.

Gwidonowi spodobała się ta propozycja, wypowiedział służbę, zakupił za całą swą gotowiznę towarów i wsiadł z kupcem na statek. Wskutek zrządzenia Boskiego zatonał okręt wraz z całym ładunkiem podczas gwałtownej nawałnicy, a biedny Gwidon ledwie uszedł z życiem, odniósłszy na prawym ramieniu ciężką ranę. Tym sposobem nie tylko nagle zubożał, ale stał się całkiem niezdatny do dawniejszej służby.

W nędzy tej była jedyną dla niego pociechą jego ufność w Bogu. Nie ogarnęło go ani zwątpienie, ani rozpacz; z pokorą dziecka całował rękę, która go chłostała i puścił się w daleką podróż do Rzymu i Jerozolimy. Trudy tej pielgrzymki niemało mu się dawały we znaki, nieraz zachodził w głowę i nie wiedział co począć; mimo to nie upadał na duchu, lecz obostrzał dobrowolnie umartwienie i pokutę. Przeszedł Ziemię świętą we wszystkie strony, skrapiał rześistymi łzami miejsca, ulice i ścieżki, którymi chodził Pan Jezus, głoszący Ewangelię i tajemnicę zbawienia naszego. Siedmiu lat nader uciążliwych dla ciała, ale bardzo korzystnych dla duszy, użył Gwidon na tę pielgrzymkę.

Wstąpiwszy z powrotem do Rzymu, zastał tam dziekana Wandulfa z rodzinnej wioski Anderlecht z kilku pielgrzymami, wybierającymi się do Jerozolimy. Po serdecznym przywitaniu tak się odezwali pątnicy do niego: "Opatrzność Boża sprowadziła cię do nas, spodziewamy się więc, że na chwałę Boską nie cofniesz się przed dalszymi trudami i mokołami. Skoro poznałeś tamte strony, ich język i obyczaje, zechciejże być przewodnikiem naszym; Bóg ci to wynagrodzi, a my wywdzięczymy ci się za to według możności".

Nie mogąc się oprzeć błagalnym prośbom, oświadczył Gwidon gotowość do powrotu do Jerozolimy, zawiódł pątników do upragnionego miejsca i celu ich gorących życzeń. Już mieli powracać, gdy naraz Wandulf ciężko zachorował. Gwidon trawił dni i noce przy łożu jego i pielęgnował go z troskliwością matki. W godzinę śmierci zdjął kapłan swój złoty sygnet z palca i wręczył go wiernemu towarzyszowi, mówiąc: "Niech ci Bóg odpłaci twe miłosierdzie i poświęcenie; Pan Bóg objawił mi, że i ja i towarzysze moi tutaj pomrzemy. Ty jeden wrócisz zdrowo

w strony rodzinne, zanieś mym przyjaciołom wiadomość o mojej śmierci i wręcz im ten sygnet jako rękojmię wiarygodności słów twoich". Tak się też stało. Gwidon wrócił z pierścieniem do Anderlechtu, nie poniosłszy na pozór szkody na zdrowiu i przyjęty został gościnnie przez kanoników, ale trudy i mokoły podróży, jako też umartwienia zadawane ciału podczas pielgrzymki, nadweryły jego siły i skróciły mu życie. Żył niedługo; przed zgonem światłość niebieska ogarnęła komórkę, w której spoczywał na twardym łożu i słyszano wyraźny głos: "Pójdź, pocziwy i wierny słuگو, wejdź do radości niebieskich, Ja Sam będę ci nagrodą!". Po zgonie dziwnie się odświeżyła chuda i wycieńczona twarz jego. Z powodu cudów, jakie się działy nad grobem jego, wystawiono nad mogiłą zmarłego kaplicę Matki Boskiej. W r. 1112 Gerard, Biskup diecezjalny w Cambrai, podniósł św. Relikwie i umieścił je w nowo zbudowanym kościele.

Nauka moralna

"Wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziemy bać Boga" (Tob. 4, 23). Wiekuistej i treściwej tej prawdy dowody widzimy nie tylko w życiu św. Tobiasza i Gwidona, ale u wielu katolickich rodzin. Z ubiegających się o ziemskie dostatki, któż kiedykolwiek powie: "Teraz jestem dość bogaty". Jakież więc są czynniki, wchodzące w skład bogobojności?

1) Dziecięca ufność w Boga i wiara w Jego dobroć. Czegóż bowiem Pan Bóg nam nie dał? Nasamprzód stworzył nas z niczego, dał nam duszę nieśmiertelną, utworzoną na obraz i podobieństwo Swoje, ozdobił ją łaską uświęcającą, obdarzył nas ciałem, które kiedyś zmartwychpowstanie; nadto oddał na nasze usługi świat cały, dał nam Aniołów Stróżów, towarzyszących nam na wszystkich drogach żywota, dał nam Syna Swego, któremu winniśmy wiarę i Sakramenta święte, oddał nam krew Jego, której zawdzięczamy odpuszczenie grzechów. Jego Opatrzność kieruje naszym wychowaniem, powołaniem i kolejami życia, polecił zamieszkać w nas Duchowi Świętemu, temu głosicielowi prawdy i szafarzowi pociechy. Jakże byśmy więc nie mieli bezwarunkowej pokładać ufności w Bogu i niewyczerpanej Jego dobroci? Jakże byśmy nie mieli przyznać, że jesteśmy dość bogaci?

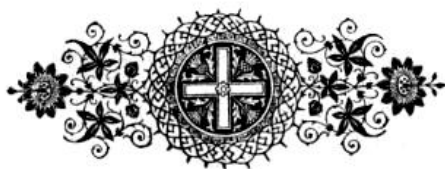
2) Ta ufność nie wyłącza obawy przed szatanem, tj. namiętnościami i żądzami naszymi, uporem i chytrnością tego świata. Tej obawy nie powinniśmy się nigdy pozbywać, wiedząc, że szatan lubi się zakradać do serca naszego i wodzić nas na pokuszenie dumą i pożądliwościami cielesnymi. Bądźmy przeto jak owe dziecko, które piastuje matka, wesołe, niewinne i żwawe. Skoro do niego się zbliży obcy, odwraca się od niego, choćby je wabił pieścizotą, słodyczami, obietnicą i tuli się do matki, obejmując jej szyję rączkami i nie przestaje się lękać, póki przybysz

nie odejdzie. Jest ono dość bogate przy sercu matczynym. Rzuć się przeto i ty w objęcia dobroci Boskiej, a będziesz dość bogatym.

Modlitwa

Racz wybaczyć, Boże dobrotliwy, jeśliś dotychczas uchybił czci Tobie należnej przez brak pobożności, roztargnienie i nieuszanowanie domu Twego. Szczerze postanowiłem nie dawać drugim zgorszenia grzesznym zachowaniem w kościele Twym świętym. Idąc za przykładem św. Gwidona, Twego pobożnego sługi, jedynym mym staraniem będzie przypodobać Ci się pobożnością i skromnością i tak się w przybytku Twoim zachować, jak tego wymaga świętość i dostojność miejsca. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, teraz i zawsze i po wszystkie wieki wieków. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.



HISTORIA POWSZECHNA

Czasy Wojen Krzyżowych

Nowe zakony religijne jedenastego i dwunastego wieku

F. J. HOLZWARTH

Treść: Kartuzi; cystersi; premonstratensi; zakon Fontevraud; grammontanie; karmelici; antonici; trynitarze; nolaskowie; wpływ klasztorów na kulturę.

Głęboki kierunek religijny, cechujący od czasów Grzegorza VII duchowe życie świata chrześcijańskiego, nie tylko wspaniale wystąpił na jaw w Krucjatach, lecz wpłynął także na rozbudzenie się życia ascetycznego między duchowieństwem klasztornym. Klasztory kongregacji kluniackiej ciągle jeszcze słynęły z pielęgnowania sztuk i nauk, lecz pod wpływem bogactw, którymi życzliwość

możnych zakon ten opatrzyła, upadła surowość dyscypliny klasztornej. Ludzie z głębszym uczuciem religijnym, z usposobieniem ascetycznym, nie znajdowali już zaspokożenia w klasztorach kluniackich. Stąd pod koniec XI wieku i na początku XII powstały nowe zakony, które obostrzając regułę św. Benedykta, usiłowały urzeczywistnić ideał życia klasztornego.

Jednym z najsurowszych między nowymi zakonami był **zakon kartuzów**, założony 1084 przez **Brunona z Kolonii**. Brunon był kanonikiem i przełożonym szkoły katedralnej w Reimsie tudzież kanclerzem tej metropolii. Bolał on nad niegodziwym postępowaniem arcybiskupa Manassesesa i z kilkoma towarzyszami osiadł w dzikiej, bezpłodnej puszczy, zwanej **Chartreuse** (Kartuzja), odległej o 4 godziny drogi od Grenoble. Chartreuse stała się więc kolebką zakonu kartuzów. Nowi mieszkańcy puszczy zbudowali tu kościół i naokoło niego cele, z początku po jednej na dwóch zakonników, później dla każdego osobną. Zakonnicy przepędzali czas w milczeniu, pracy i modlitwie. Ich pracowitości zawdzięczamy wiele odpisów klasyków starożytnych. Tylko w główne święta jadal wspólnie; zresztą sami sporządzali sobie pożywienie; masła, oliwy, słoniny nie używali wcale; o chlebie i wodzie pościli trzy razy w tygodniu; w dni kapitulne wolno im było rozmawiać ze sobą; o północy wstawali na jutrznię; ubiór ich składał się z włosienicy, z sukienego habitu, skórzanego lub konopnego paska, szkaplerza i kaptura koloru białego. Na wezwanie Urbana II, swego ucznia, Bruno udał się do Rzymu a stamtąd do Kalabrii, gdzie założył w **Torre** drugi klasztor, w którym zakończył życie 1101. Wkrótce i w innych okolicach powstały osady tego zakonu, którego regułę, spisana przez piątego po Brunonie przeora, Piotra Gwigona (um. 1137), zatwierdził papież Aleksander III 1170. Zaprowadzono także klasztory żeńskie według reguły Brunona, lecz ich liczba nie przechodziła nigdy pięciu. Ponieważ wszystkie kolonie zakonu zwały się kartuzjami, przeto główny klasztor pod Grenoblą, którego przeor stał na czele całej kongregacji, otrzymał nazwę **wielkiej Kartuzji**.

Pod koniec XI wieku św. **Robert** z Szampanii, także powodowany chęcią przywrócenia surowego życia zakonnego, założył 1098 z kilku towarzyszami w dzikiej okolicy pod Dijon klasztor **Citeaux** (*Cistertium*), który pierwotnie składał się tylko z kilku odosobnionych namiotów. Wielkie ubóstwo i budujący sposób życia pustelników prędko zyskały im względy szlachejnych osób. Odzież cystersów była

biała, kluniacejczyków zaś i innych benedyktynów – czarna. Z powodu surowości reguły, zatwierdzonej przez papieża Paschalisa II, klasztor w Citeaux niewielu liczył członków za Roberta i jego pierwszego następcy w przeorstwie; dopiero kiedy do niego wstąpił św. Bernard z 30 towarzyszami, podniósł się ten zakon do takiego znaczenia, że wkrótce pod względem liczby członków i mnogości nowych osad mógł współzawodniczyć z kongregacją kluniacką. Najśłynniejszym był klasztor w **Clairvaux**. Na czele stowarzyszenia stał opat z Citeaux, którego doradcami byli opaci czterech pierwszych klasztorów cysterskich: La Ferté, Pontigny, Clairvaux i Morimond. "Między najzasłużeńszymi względem ludzkości zakonami cystersi zajmują jedno z miejsc przedniejszych; klasztory ich opasały Europę od południa do północy, od zachodu do wschodu, a nawet granice Europy przekroczyły. Żadne inne stowarzyszenie, żaden zakon nie może się poszczycić, aby tak wzorowo i rozumnie prowadził gospodarstwo rolne, leśne i uprawę wina, jak je prowadzili cystersi; żaden też zakon, obok pracy w pocie czoła, nie oddawał się zarazem tak pilnie i tak pożytecznie pracy ducha, jak oni. Zyskali też sobie cystersi szacunek wiernych, opiekę Kościoła i wielkie znaczenie w Chrześcijaństwie, dopóki się nie zakradły do zakonu nadużycia".

Jak kartuzi i cystersi przyjęli za podstawę regułę św. Benedykta, tak **premonstratensi** oparli się na regule św. Augustyna. Założycielem zakonu premonstratensów był **św. Norbert z Xanten** i dlatego nazywano ich także **norbertanami**. Z początku Norbert, będąc kapelanem Henryka V a potem kanonikiem kolońskim, światowe prowadził życie; lecz pewnego razu (1114) piorun uderzył tuż obok niego i strącił go z konia. Odtąd zaszła zupełna zmiana w postępowaniu Norberta. Nałożył on włosienicę, rozdał majątek swój ubogim i jako kaznodzieja nawołujący do pokuty wędrował po Niemczech i Francji a 1120 w dzikiej dolinie **Prémontré** (*Praemonstratum*) w lesie Coucy w diecezji Lańskiej założył nowy zakon, który łączył z obowiązkiem nauczania pieczę dusz i uprawianie nauk. Regułę zakonną zatwierdził papież Honoriusz II 1126. Tegoż roku udał się Norbert jako kaznodzieja do Spiry (Speier), gdzie obradujący sejm powołał go na arcybiskupa magdeburgskiego. Świętobliwy mąż nie chciał przyjąć tej godności, w końcu ustąpił przed naleganiem króla Lotara II. W Magdeburgu pośród ciężkich walk rozwinął Norbert dobroczynną działalność lecz przez wyrodny lud zmuszony został do ucieczki, poczym Lotar II mianował go kanclerzem cesarskim

na Włochy. Umarł on 1134, powszechnie czczony jako święty. Zakon premonstratensów wkrótce rozszerzył się po innych krajach a głównie w Niemczech. Głową jego był opat w Prémontré, który corocznie w dzień św. Dionizego zbierał obok siebie opatów innych klasztorów dla rozstrzygnięcia ważniejszych spraw zakonu. Na zebranie to już w trzydziestym roku po założeniu zakonu zebrało się przeszło stu opatów.

Oprócz tych trzech najważniejszych zakonów owego czasu, w XI i XII wieku powstało wiele innych stowarzyszeń religijnych, które po większej części przyjęły surowszą regułę benedyktyńską. Do nich należy zakon "źródła Ebralda" (*ordo fontis Ebraldi*, Fontévrard w diecezji Poitiers), założony 1094 r. przez **Roberta d'Arbrissel** z diecezji Rennes a przez papieża Paschalisa II 1106 zatwierdzony.

Ponieważ także wiele kobiet poddało się jego duchownemu kierownictwu, założył więc on dwa klasztory, jeden dla mężczyzn, drugi dla kobiet. Zakonnice reguły Fontévrard miały sprowadzać kobiety upadłe na drogę cnoty. Głównym celem zakonu była szczególna cześć Najświętszej Maryi Panny. Życie prowadzili zakonnicy bardzo surowe, nie mogli nigdy jeść mięsa, nawet w czasie choroby, i obowiązani byli do ciągłego milczenia. W klasztorze w Fontévrard zakończyła życie Bertrada, słynna ulubienica króla Filipa I.

Jeszcze surowszej reguły trzymał się zakon **grammontanów** (Grand-mont, puszcza w górach Owernii), założony 1076 roku przez **Stefana z Tigerno**. Członkowie tego stowarzyszenia utrzymywali się z jałmużny i bardzo ascetyczne życie prowadzili. Reguła spisana została dopiero przez czwartego przeora Stefana de Lisiac, za którego zakon ten tak się rozszerzył, że liczył we Francji 60 domów. Grammontanie długo cieszyli się wielkim poważaniem u ludu i u możnych, ale później powstały wewnętrzne rozterki i zachwiały dawne ich znaczenie.

W XII wieku powstał także zakon **karmelitów**. Jego założyciel mnich **Bertold**, Francuz, rodem z Limoges, przybywszy z wyprawą krzyżową do Ziemi świętej, wznosił z towarzyszami swoimi 1156 na górze Karmel obok grotty św. Eliasza kilka cel i lepianek, które się wkrótce zamieniły na klasztor. Pustelnikom tym patriarcha jerozolimski Albert nadał regułę; nie mogli oni posiadać osobistej własności, musieli mieszkać w osobnych izdebkach, zachowywać surowy post i wstrzeźliwość od mięsa, z wyjątkiem pewnych dni i czasu podróży, przy tym zalecone sobie mieli milczenie od niesporów aż do tercji dnia następnego. Reguła ta uzyskała

zatwierdzenie papieża Honoriusza III 1226 r. Wypędzeni ze Wschodu przez Saracenów, założyli karmelici klasztor na wyspie Cypr 1238, inni udali się do Sycylii, do Anglii i Prowansji 1244. Następnego roku odprawili w klasztorze w Aylesford w Anglii pierwszą kapitułę i obrali generałem **Szymona Stock**. Pod zarządem tego zwierzchnika zakon karmelicki bardzo się w Europie rozszerzył, szczególnie w Sycylii, Apulii i innych prowincjach Włoch; z Prowansji dostał się do Narbony i Akwitanii, z Anglii do Szkocji i Irlandii, a r. 1259 św. Ludwik nadał mu klasztor w Paryżu, skąd następnie karmelici przenieśli się do Niemiec.

Celem pielęgnowania chorych powstał w XI w. zakon **antonitów** czyli **Braci szpitalnych św. Antoniego**. Założycielem tego zakonu był **Gaston**, bogaty szlachcic z Delfinatu (Dauphiné), którego syn Quérin, za wstawiennictwem św. Antoniego wyzdrowiał z ciężkiej choroby, zwanej "ogniem św. Antoniego". Przez wdzięczność ojciec i syn założyli szpital w St. Didier de la Motte, w miejscowości, w której św. Antoni szczególnej czci doznawał. Antonicy czyli Bracia szpitalni mieli służyć ubogim i chorym a szczególnie tym, których trapił "ogień św. Antoniego". Członkami zakonu byli pierwotnie ludzie świeccy; dopiero papież Honoriusz III 1218 pozwolił im składać śluby zakonne a Bonifacy VIII nadał antonitom regułę św. Augustyna. Nosili oni odzież czarną z krzyżem koloru niebieskiego na piersiach.

Z XII wieku datuje się początek zakonu **Braci Łazarzowych**, który miał główną siedzibę w Boigny pod Orleanem, i stowarzyszenie **Braci szpitalnych**, założone przez Gwidona z Montpellier, które otrzymało zatwierdzenie 1198 od Innocentego III a później przyjęło regułę św. Augustyna. Głównym tego zakonu klasztorem jest szpital Św. Ducha w Rzymie.

Szczególnie pięknym dziełem miłości chrześcijańskiej było wykupywanie jeńców. W tym celu uczony kapłan **Jan de Matha** razem z **św. Feliksem de Valois**, krewnym francuskiej rodziny królewskiej, założył zakon **trynitarzy**, zatwierdzony 1198 przez Innocentego III. Trynitarze przyjęli regułę św. Augustyna i ślubowali wykupywanie jeńców chrześcijańskich z niewoli muzułmańskiej, poświęcając na ten cel jałmużny, zebrane między wiernymi, i dochody z własnych majątków lub też osobiście przyjmując niewolę za innych. Odzież zakonna była białego koloru z czerwonym i błękitnym krzyżem na piersiach. Główny klasztor tego zakonu, najbardziej upowszechnionego we Francji i Hiszpanii, był w **Cerfroy**, w diecezji Meaux.

Toż samo zadanie co trynitarze miał zakon **nolasków**, "Matki Boskiej do wykupna jeńców", założony na początku XIII wieku (1218) przez **św. Piotra Nolaska** za współudziałem **św. Rajmunda z Pennaforte** z zakonu

dominikańskiego, i króla Jakuba Aragońskiego. Zakon ten otrzymał zatwierdzenie papieskie od Grzegorza IX a dzielił się na rycerzy i braci, z których pierwsi przyłączyli się później do innych zakonów rycerskich.

Wpływ klasztorów nie ograniczał się na pielęgnowaniu życia religijnego, gdyż były one ogniskami kultury i humanitarności w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu. Wierni regule św. Benedykta, odznaczyli się szczególnie cystersi i premonstratensi w uprawianiu pustych i nieurodzajnych okolic, gdzie zakładali swoje siedziby. Lasy, w których przedtem tylko wilki, niedźwiedzie i łosie przebywały, ręką zakonników wykarczowane, zamieniały się w kwitnące osady ludzkie, miejsce grząskich bagnisk zajmowały piękne niwy i żyzne pastwiska. Stosownie do warunków klimatycznych, zajmowali się zakonnicy na północy głównie hodowlą bydła, w innych okolicach produkcją owoców i warzyw. Wzorowe ich gospodarstwo było przykładem i szkołą dla mieszkańców; nigdzie nie spotykało się tak dobrze utrzymanych łąk, takich ogrodów pięknych jak na gruntach klasztornych. W klasztorach wyrabiano ulepszone narzędzia ogrodowe, tu najpierw zaczęto prowadzić kalendarze gospodarskie, w których z największą dokładnością notowano wszystkie obserwacje co do hodowli bydła, zasiewów, zbierania plonów itd.

Szczególne uwagę zwracali mieszkańcy klasztorów na uprawę wina. Najpiękniejsze winnice nad Renem zawdzięczają swój początek zakonnikom. Wielkie zasługi położyły klasztory także w sprawie postępu rękodzielniczego. Na Pomorzu i w Prusiech cystersi upowszechnili sztukę wyrabiania tkanin wełnianych. Sprzyjały także klasztory rozwojowi handlu, gdyż część swoich wyrobów i mąkę z młynów klasztornych wysyłały do odleglejszych okolic. W tym celu na przykład cystersi z opactwa Eberbach zaprowadzili żeglugę na Renie. Inne klasztory utrzymywały mosty na rzekach, budowały drogi, a wszystkie ich budowle były wzorami trwałości i lepszego smaku.

Lecz jeszcze większego znaczenia była działalność klasztorów w zakresie nauczania młodzieży i pielęgnowania nauk. Oprócz słynnych już za Karola Wielkiego szkół klasztornych w St. Gallen, Reichenau i Fuldzie, powstało wiele innych we wszystkich ziemiach chrześcijańskich. We Francji szczególnie zakwitły szkoły przy kościele św. Genowefy w Paryżu i w Bek w Normandii, w Anglii – w St. Alban. Tu, kosztem klasztorów, rozwijali zdolności swoje ubodzy uczniowie, z których niejeden później okazał wielkie usługi Kościołowi i ludzkości. W bibliotekach klasztornych nagromadzone były skarby wiedzy, odpisy dzieł pogańskiej i chrześcijańskiej starożytności i własne utwory zakonników, skrzętnie poszukujących prawdy na wszystkich polach wiedzy ludzkiej. Nadto klasztory były

ogniskami sztuk pięknych. Architekturą kościelną zajmowali się wyłącznie zakonnicy a głównie cystersi i premonstratensi. Ku ozdobie domów Bożych rozwinęły się kunszta rzeźby i malarstwa. Z rąk zakonników pochodziły rzeźbione lub odlane z metalu wizerunki święte tudzież malowidła, wyobrażające tajemnice religii, zasługi bohaterów wiary i wzory życia bogobojnego. Z szczególną pilnością zajmowano się w klasztorach sporządzaniem i ozdabianiem ksiąg, używanych do służby Bożej. Pięknie przepisane księgi i ozdobione malowidłami oprawiano w kość słoniową z wyciętymi na niej obrazkami lub w okładki metalowe, wysadzone drogimi kamieniami. I w wyrobie szat kapłańskich celowali zakonnicy. Opat Ivo z St. Gallen kazał na ornacie wyszyć złotem wniebowstąpienie Chrystusa; każdy większy klasztor posiadał szaty kościelne, z prawdziwym artyzmem wykonane.

Nadto były klasztory siedzibami miłosierdzia. Obok spełniania reguły zakonnej, dobroczynność poczytywano w nich za główny obowiązek. Pewną część dochodów rocznych przeznaczano dla ubogich i chorych a codziennie rozdawano jałmużnę u furty klasztornej. Podczas klęsk ogólnych, nieurodzaju, głodu, w klasztorach uboga ludność zawsze znajdowała otwarty dla siebie przytułek. Aby pomóc nędzy, sprzedawano wtedy nawet najdroższe skarby klasztorne, oddawano na zastaw kielichy i księgi. I gościnność poczytywano od najdawniejszych czasów za szczególny obowiązek klasztorów. Większe klasztory utrzymywały osobne domy dla przybyszów i wędrowców; pieczę nad przyjezdnymi powierzano jednemu z braci zakonnych. Przy klasztorach znajdowały się schronienia dla ubogich i szpitale dla chorych, którym posługiwali bracia i siostry zakonne. Gdzie klasztor nie miał środków na urządzenie przytułku i szpitala, tam zakonnicy odstępowali własny dormitarz ubóstwu.

"W pomroce czasów, powiada **Hurter**, były klasztory jakby ogniskami, z których się rozchodziło światło łagodne i dobroczynne, pośród powszechnego zamętu były one przytułkami pokoju i wytchnienia. Tu synowie książąt i szlachty pobierali wykształcenie, tu ich córki, zabezpieczone od pokus, zagrażających im w życiu światowym, spokojnie pędziły życie, modląc się i pracując".

Historia powszechna przez F. J. Holzwartha. Przekład polski licznymi uzupełnieniami rozszerzony. Tom IV. *Wiek średni*. Część druga. *Przewaga Niemiec w Europie w X wieku. Cesarze z domu frankońskiego i Papiestwo. Czasy Wojen Krzyżowych*. Nakładem Przeglądu Katolickiego. Warszawa 1882, ss. 171-177.



O WIELKIM ŚRODKU MODLITWY

DO DOSTĄPIENIA ZBAWIENIA I OTRZYMANIA OD BOGA WSZYSTKICH ŁASK, JAKICH PRAGNIEMY

ŚW. ALFONS MARIA LIGUORI

Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów

CZĘŚĆ I.

O konieczności, wartości i warunkach modlitwy

Punkt 3.

O wzywaniu Świętych

A. Tu się nasuwa wątpliwość, czy jest koniecznym uciekać się także do pośrednictwa Świętych, aby otrzymać łaski Boże. Co do kwestii, czy jest dozwolone i pożyteczne wzywać Świętych jako pośredników, aby nam przez zasługi Jezusowe wyjednali to, czego my dla swych grzechów nie jesteśmy godni otrzymać, to Kościół św. uczy, że tak; albowiem Sobór Trydencki (1) tak się wyraża: "*Dobrą i pożyteczną rzeczą jest wzywać ich pokornie i uciekać się do ich wstawiennictwa i pomocy, aby otrzymać od Boga łaski przez Syna Jego Jezusa Chrystusa*". Bezbożny Kalwin potępiał wzywanie Świętych, ale zupełnie niesłusznie. Jeśli bowiem dozwoloną jest i pożyteczną rzeczą wzywać na pomoc Świętych żyjących i prosić ich, by nas wspierali Swymi modłami, jak to czynił prorok Baruch, gdy mówił: "*I za nas samych módlcie się do Pana, Boga naszego*" (1, 13); a św. Paweł: "*Bracia, módlcie się za nas*" (1 Tes. 5, 25); jeśli zresztą sam Bóg chciał, by przyjaciele Joba, polecali się modlitwom tego męża i przez jego zasługi wyjednywali sobie łaski: "*Idźcie do służby mego Joba... a Job, sługa mój, niech się za was modli; oblicze jego przyjmę*" (42, 8). Jeśli wolno – powtarzam – polecać się żywym, czemu by nie było dozwolone wzywać Świętych, którzy się w niebie bliżej Boga znajdują? Nie przynosi to wcale żadnej ujmy czci Bogu należnej, lecz owszem podwaja ją; tak jak króla czci się nie tylko w jego własnej osobie, lecz także w jego dworzanach. Stąd św. Tomasz (2) utrzymuje, że dobrze jest uciekać się do pośrednictwa wielu Świętych, "*bo modlitwami wielu czasem się uzyska to, czego by nie wyjednała modlitwa jednego*". Lecz może kto zarzuci: Po co prosić Świętych, aby się za

nas modlili, kiedy się oni i tak modlą za tych, którzy na to zasługują? Ten sam św. Doktor (3) odpowiada, że niejedyn nie zasługiwałby na to, by się Święci za nim wstawiali, ale przez to, że się do Świętego ucieka, staje się godnym tego wstawiennictwa.

B. *Teologowie zastanawiają się też nad tym, czy korzystną jest rzeczą polecać się duszom czyścicowym.* Niektórzy, opierając się na powadze św. Tomasza (4) twierdzą, że dusze czyścicowe nie mogą się za nas modlić. Pisze on bowiem, że ponieważ te dusze oczyszczają się wśród mąk, znajdują się w stanie niższym od nas, a przeto nie należą do tych, którzy się modlą, lecz raczej do tych, za których trzeba się modlić. Lecz wielu innych Doktorów, jak św. Bellarmin (5), Sylwiusz (6), kardynał Gotti (7) i inni utrzymują z bardzo wielkim prawdopodobieństwem, iż należy pobożnie wierzyć, że Bóg im objawia nasze modlitwy, aby się te święte dusze modliły za nas i by w ten sposób zachowywał się ten piękny związek miłości, tj. byśmy się modlili za nie, a one za nas. I nie sprzeciwia się temu (jak mówią Sylwiusz i Gotti), co pisze Doktor Anielski, że dusze czyścicowe nie należą do stanu modlących się; albowiem co innego jest nie należeć do stanu modlących się, a co innego nie móc się modlić. Prawdą jest, że święte dusze nie należą do stanu modlących się, ponieważ – jak naucza św. Tomasz – z tego powodu, że cierpią, są w niższym stanie od nas i raczej potrzebują naszych modlitw; mimo to w takim stanie mogą się przecież za nas modlić, ponieważ są przyjaciółkami Boga. Jeżeli jakiś ojciec, mimo że kocha czule swego syna, aby go ukarać za jakieś przewinienie, trzymał go w więzieniu, syn nie należy do tych, co mogą prosić za sobą. Ale czemu by nie mógł wstawiać się za innymi? Czemu by nie mógł się spodziewać otrzymać to, o co prosi? Wie przecież jak go ojciec miłuje! Ponieważ Bóg bardzo kocha dusze czyścicowe i ponieważ są utwierdzone w łasce, nie ma żadnej przeszkody, która by im nie dozwalała za nas się modlić. Kościół jednak nie zwykł ich wzywać i prosić o przyczynę, ponieważ zazwyczaj nie znają naszych modlitw. Lecz wierzy się pobożnie, – jak było powiedziane – że Pan im objawia nasze prośby; a one wówczas, ponieważ pałają wielką miłością, nie zaniedbują na pewno wstawiać się za nami. Św. Katarzyna Bolońska ilekroć potrzebowała jakiej łaski, uciekała się do dusz czyścicowych i natychmiast bywała wysłuchana; mówiła nawet, że wiele łask, których nie otrzymała za przyczyną Świętych, uzyskała przez dusze czyścicowe.

C. *Mamy obowiązek modlić się za dusze czyścicowe.*

Lecz tu sobie pozwolę odstąpić od tematu na korzyść tych świętych dusz. Jeżeli chcemy, by nas wspomagały swymi modlitwami dobrze będzie, gdy i my będziemy się starali wspierać je naszymi modlitwami i uczynkami. Powiedziałem: *dobrze będzie*, lecz należałoby powiedzieć także, że to jest jednym z

obowiązków chrześcijańskich, ponieważ miłość domaga się, byśmy ratowali bliźniego, kiedy potrzebuje koniecznie naszej pomocy a my możemy mu jej udzielić bez wielkiej trudności. Otóż jasnym jest, że i dusze czyścicowe zaliczają się do naszych bliźnich. Chociaż bowiem nie ma ich już na tym świecie, to przecież należą do społeczności świętych. Dusze pobożnych zmarłych – pisze św. Augustyn (8) – nie odłączają się od Kościoła. A jeszcze wyraźniej i to odnośnie do naszego tematu zaznacza św. Tomasz, że miłość, jaką winniśmy zmarłym w łasce Bożej, jest rozszerzeniem tej samej miłości, należnej bliźnim żyjącym. I dlatego powinniśmy wedle możliwości naszej wspierać święte dusze jako naszych bliźnich; a ponieważ znajdują się w większej potrzebie niż inni bliźni, tym większy mamy z tego względu obowiązek wspomagać je.

A w jakiej potrzebie znajdują się ci święci więźniowie! Pewnym jest, że męki ich są niezmiernie. Ogień, który je dręczy – mówi św. Augustyn (9) – bardziej się daje we znaki, niż jakakolwiek udręka, jakiej by mógł doznać człowiek w tym życiu. Tego samego zdania jest i św. Tomasz (10). Dodaje on, że ogień czyścicowy jest ten sam, co w piekle. Taka jest kara zmysłów; ale wiele większą karą jest pozbawienie oglądania Boga, jaką Pan doświadcza swe święte oblubienice; nie tylko bowiem miłość przyrodzona, ale i nadprzyrodzona, jaką pałają ku Bogu przeje z ogromną gwałtownością do połączenia się z ich najwyższym dobrem. Widząc zaś, że winy ich powstrzymują je od tego, doznają tak dotkliwej katuszy, że gdyby mogły umrzeć, skonałyby każdej chwili. Jak twierdzi św. Jan Chryzostom, to pozbawienie oglądania Boga niezmiernie więcej je dręczy, niż kara zmysłów. Stąd te święte oblubienice wołałyby ponosić wszelkie inne cierpienia, niż na chwilę być pozbawionymi upragnionego zjednoczenia z Bogiem. Dlatego Doktor Anielski (11) mówi, że męki czyścicowe przewyższają wszelkie cierpienia ziemskie. A Dionizy Kartuz (12) opowiada, że pewien zmarły, wskrzeszony za przyczyną św. Hieronima, powiedział św. Cyrylowi Jerozolimskiemu, iż wielkie cierpienia ziemskie są wytchnieniem i rozkoszą w porównaniu z najmniejszą męką czyścicową. I dodał, że gdyby jaki człowiek zakosztował tych mąk, wołałby raczej znosić wszystkie katusze, jakich doznawali i będą jeszcze doznawać na ziemi ludzie aż do końca świata, niż cierpieć choć jeden dzień najmniejszą męką czyścicową. Stąd wspomniany św. Cyryl (13) pisze, że męki czyścicowe pod względem dotkliwości są te same, co w piekle; tylko tym się różnią, że nie są wieczne. Zatem męki tych dusz są bardzo wielkie; z drugiej strony same nie mogą sobie pomóc; jak bowiem mówi Job, znajdują się *"w łańcuchach i związane są sznurami ubóstwa"* (36, 8). Już wprowadzie te święte królowe przeznaczone są do królestwa, lecz nie mogą go objąć, dopóki nie nadejdzie kres ich oczyszczenia; i tak nie mogą sobie dopomóc (przynajmniej dostatecznie, jeśli byśmy mieli przyjąć zdanie tych teologów, którzy utrzymują, że

dusze czyścicowe mogą także swymi modłami wyjednać sobie pewną ulgę) – i uwolnić się z tych więzów, które mają je krępować, dopóki nie spłacą się zupełnie Boskiej sprawiedliwości; tak właśnie powiedział z czyścica jeden Cysters do zakrystiana swego klasztoru: Wspomagajcie mnie, proszę, modlitwami, bo sam nie mogę nic dla siebie otrzymać. Zgadza się to z tym, co pisze św. Bonawentura: (14) Te dusze są tak biedne, że nie mają czym się wypłacić!

Ponieważ zaś pewnym jest, i to nawet według nauki wiary, że możemy przynieść ulgę tym świętym duszom naszymi modlitwami a zwłaszcza pochwalonymi i używanymi przez Kościół, nie wiem jak może być bez winy ten, który nie dba, by im dopomóc, przynajmniej swymi modlitwami. Jeśli nas więc nie skłania obowiązek, to niech nas pobudzi radość, jakiej doznaje Pan Jezus, gdy widzi, że staramy się wybawić Jego umiłowane oblubienice i doprowadzić je do nieba. Niech nas zachęci wreszcie zaskarwienie sobie wielkich zasług przez ten wielki akt miłości względem tych świętych dusz; one zaś są niezmiernie wdzięczne i dobrze wiedzą, jakieśmy im wielkie dobrodziejstwo wyświadczyli, przynosząc im ulgę w cierpieniach i wyjednując im naszymi modlitwami przyspieszenie wejścia do chwały; kiedy więc się do niej dostaną, nie przestaną się za nas modlić. A ponieważ Pan przyrzeka Swe miłosierdzie okazującym miłosierdzie bliźnim: *"Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią"* (Mt. 5, 7), słusznie może się spodziewać swego zbawienia, kto się stara przyjść z pomocą tym świętym duszom tak doświadczonym a tak drogim Bogu. Kiedy Jonatan wybawił Żydów zwycięstwem, odniesionym nad nieprzyjaciółmi, ojciec jego Saul skazał go na śmierć za to, że wbrew jego zakazowi, zjadł trochę miodu; lecz lud stanął przed królem i rzekł: *"A więc umrze Jonatan, który uczynił to wielkie wybawienie Izraela?"* (1 Król. 14, 45). Podobnie i my powinniśmy się spodziewać, że jeśli kto z nas swymi modlitwami wybawi jaką duszę z czyścica i wprowadzi do nieba, ta dusza powie Bogu: Panie, nie dozwól, by miał zginąć ten, który mię wybawił z mąk. A jak Saul darował życie Jonacie dla próśb ludu, tak nie odmówi Bóg zbawienia temu wiernemu dla modlitw owej duszy, Swej oblubienicy. Ponadto św. Augustyn mówi, że którzy więcej nieśli pomocy za życia duszom czyścicowym, kiedy po śmierci sami się znajdą w czyścicu, za łaską Bożą więcej doznają pomocy od innych. Zwracam uwagę, że jeśli chodzi o praktykę, wielką przysługą dla dusz czyścicowych jest wysłuchanie Mszy św. za nie i polecanie ich podczas niej Bogu przez zasługi męki Pana Jezusa w następujący sposób: *Ojcze Przedwieczny, oddaję Ci tę ofiarę z Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, w połączeniu z wszystkimi cierpieniami, jakich doznał za życia i przy śmierci; i przez zasługi Jego męki polecam Ci dusze czyścicowe, a zwłaszcza itd.* A jest także wielkim aktem miłości polecać w tym samym czasie dusze wszystkich konających.

D. Czy konieczną jest rzeczą wzywać Świętych?

Co się tu powiedziało o duszach czyścicowych odnośnie do tego zagadnienia, czy one mogą się za nas modlić lub nie, i czy zatem warto się polecać ich wstawiennictwu lub nie, nie tyczy się na pewno Świętych; jeśli bowiem chodzi o Świętych to nie można wątpić, że jest niezmiernie pożyteczną rzeczą uciekać się do ich przyczyny. Mówię tu o Świętych, kanonizowanych przez Kościół a więc o tych, którzy się już cieszą oglądaniem Boga. Gdyby ktoś mniemał, że Kościół w tej rzeczy jest omylny, nie mógłby się wymówić od grzechu albo herezji, jak utrzymują św. Bonawentura, św. Bellarmin i inni, albo przynajmniej od podejrzenia o herezję, jak twierdzą, Suarez, Azor, Gotti i inni. Albowiem według nauki Doktora Anielskiego (15) w sprawach kanonizacji Świętych kieruje papieżem nieomylnie natchnienie Ducha Świętego.

Lecz wróćmy do postawionego wyżej pytania, czy także jesteśmy obowiązani uciekać się do wstawiennictwa Świętych. Nie chcę się wdawać w rozstrzyganie tego zagadnienia, lecz muszę wyłożyć tu naukę Doktora Anielskiego. Otóż św. Tomasz na wielu miejscach, przytoczonych wyżej a zwłaszcza w księdze Sentencyj (16) uważa najpierw za rzecz pewną, że każdy obowiązany jest modlić się. Inaczej bowiem – jak twierdzi – nie można otrzymać od Boga łask, potrzebnych do zbawienia, jak tylko przez modlitwę. Następnie na innym miejscu tego samego dzieła (17) Święty stawia właśnie takie pytanie: *Czy mamy obowiązek modlić się do Świętych, aby się przyczyniali za nami?* I odpowiada w ten sposób (aby można dobrze poznać zdanie Świętego, muszę przytoczyć cały jego tekst): *Według Dionizego, taki jest Boski porządek ustanowiony w stworzeniach, aby je przyprowadzały do Boga środki im najbliższe. Zatem ponieważ Święci, którzy są w ojczyźnie, znajdują się najbliżej Boga, porządek prawa Bożego domaga się tego, abyśmy, którzy, zostając w ciele, pielgrzymujemy od Pana, wrócili do Niego za pośrednictwem Świętych; a dzieje to się wówczas, gdy Dobroć Boża przez nich rozlewa Swą łaskę. A ponieważ powrót nasz do Boga powinien odpowiadać zstąpieniu na nas dobrodziejstw Jego, jak za pośrednictwem modlitw Świętych spływają na nas łaski Boże, w ten sposób też i my do Boga powinniśmy wracać, abyśmy znowu za przyczyną Świętych otrzymali Jego dobrodziejstwa. I dlatego to ustanawiamy ich przyczynkami naszymi do Boga i jakby pośrednikami, kiedy ich prosimy, aby się za nas modlili. Należy zwrócić uwagę na te słowa: Porządek prawa Bożego wymaga, a zwłaszcza należy sobie zapamiętać przedostatnie zdanie: Jak za pośrednictwem modlitw Świętych spływają na nas łaski Boże, w ten sposób też i my powinniśmy do Boga wracać, abyśmy znowu za przyczyną Świętych otrzymali Jego dobrodziejstwa.* Tak zatem, według św. Tomasza, porządek prawa Bożego wymaga, byśmy śmiertelnicy zbawiali się za pośrednictwem Świętych, otrzymując przez nich łaski, potrzebne do zbawienia. Doktor Anielski stawia sobie następnie taki zarzut: Zdaje się zbyt

rzeczą uciekać się do Świętych, bo Bóg jest nieskończenie od nich miłsierniejszy i skłonnieszy do wysłuchania nas. I tak na to odpowiada: Bóg tak rozporządził nie dlatego jakoby Mu brakowało potęgi, lecz, ponieważ chciał zachować należyty porządek, powszechnie ustanowiony, że działa za pomocą drugich przyczyn.

I opierając się na tej powadze św. Tomasza, kontynuator Tournelego (18) pisze za Sylwiuszem, że chociaż do samego Boga trzeba się modlić jako do sprawcy łask, niemniej przecież obowiązani jesteśmy uciekać się także do pośrednictwa Świętych, aby zachować porządek, ustanowiony odnośnie do naszego zbawienia przez Boga, mianowicie że niżsi mają się zbawiać, prosząc o pomoc wyższych.

Św. Alfons Maria Liguori, Doktor Kościoła, Założyciel Zgromadzenia Redemptorystów, *O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy*. Przetłumaczył z włoskiego O. Stanisław Misiaszek, Redemptorysta. Kraków 1930, ss. 26-38.

Przypisy:

(1) Sess. in decr. de inv. ss. (2) In 4 sent. dist 45. qu. 3. a. 2. ad 2. (3) Loc. c. ad 5. (4) 2. 2. q. 83. a. 11. ad 3. (5) Lib. 2. *de purg.* c. 15. (6) In qu. 71. suppl. art. 6. (7) Tom. 3. tr. 14. qu. 4 § 3 in frin.; Less. *de iustitia* lib. 2. c. 37. dub. 5 cum Syl., Medina etc. (8) Lib. 20. *de civ. Dei*, c. 9. (9) In Ps. 37. (10) In 4. sent. dist. 21. (11) In 4. sent. dist. 21. qu. 1. a. qu. 3. (12) *Noviss.* l. 4. p. 3. a. 19. (13) In ep. ad s. Aug. (14) Serm. de mort. (15) Quodlib. 9. art. 16. ad 1. (16) In 4. sen. dist. 15. c. 4. a 1. solut. ad q. 3. (17) In 4. sent. dist. 45. q. 3. a. 2. (18) P. 1. de rel. c. 2 de or. a. 4. qu. 1. cum. Syl.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

